

Załącznik nr 1

Komisja konkursowa w składzie: Gustaw Czerwik (Akademia Słowa), Olga Nowicka (MBP Chrzanów), Olga Piotrowska (I LO Chrzanów) wybrała do Konkursu Pięknego Czytania 14 utworów Wisławy Szymborskiej.

1. Chwila
2. Dusza
3. Kot w pustym mieszkaniu
4. Mała dziewczynka ściąga obrus
5. Nic dwa razy
6. O śmierci bez przesady
7. Przy winie
8. Sto pociech
9. Obmyślam świat
10. Życie na poczekaniu
11. Wrażenia z teatru
12. Pytania zadawane sobie
13. Radość pisania
14. Spis

## **CHWILA**

Idę stokiem pagórka zazielenionego.

Trawa, kwiatuszki w trawie  
jak na obrazku dzieci.

Niebo zamglone, już błękitniejące.

Widok na inne wzgórza rozlega się w ciszy.

Jakby tutaj nie było żadnych kambrow, sylurów,

skał warczących na siebie,

wypiętrzonych otchłani,

żadnych nocy w płomieniach

i dni w kłębach ciemności.

Jakby nie przesuwały się tędy niziny

w gorączkowych malignach,

lodowatych dreszczach.

Jakby tylko gdzie indziej burzyły się morza

i rozrywały brzegi horyzontów.

Jest dziewiąta trzydzieści czasu lokalnego.  
Wszystko na swoim miejscu i w układnej zgodzie.  
W dolince potok mały jako potok mały.  
Ścieżka w postaci ścieżki od zawsze do zawsze.  
Las pod pozorem lasu na wieki wieków i amen,  
a w górze ptaki w locie w roli ptaków w locie.  
Jak okiem sięgnąć, panuje tu chwila.  
Jedna z tych ziemskich chwil  
proszonych, by trwały.

## **Dusza**

Duszę się miewa.  
Nikt nie ma jej bez przerwy i na zawsze.

Dzień za dniem, rok za rokiem  
może bez niej minąć.

Czasem tylko w zachwytach  
i lękach dzieciństwa  
zagnieżdża się na dłużej.  
Czasem tylko w zdziwieniu,  
że jesteśmy starzy.

Rzadko nam asystuje  
podczas zajęć żmudnych,  
jak przesuwanie mebli,  
dźwiganie walizek,  
czy przemierzanie drogi w ciasnych butach.

(...)  
Na tysiąc naszych rozmów uczestniczy w jednej  
a i to niekoniecznie, bo woli milczenie.

Kiedy ciało zaczyna nas boleć i boleć,  
cichcem schodzi z dyżuru.

Jest wybredna: niechętnie widzi nas w tłumie,  
mierzi ją nasza walka o byle przewagę  
i terkot interesów.

Radość i smutek  
to nie są dla niej dwa różne uczucia.  
Tylko w ich połączeniu jest przy nas obecna.

Możemy na nią liczyć  
kiedy niczego nie jesteśmy pewni,  
a wszystkiego ciekawi.

Z przedmiotów materialnych  
lubi zegary z wahadłem  
i lustra, które pracują gorliwie,  
nawet gdy nikt nie patrzy.

Nie mówi skąd przybywa  
i kiedy znowu nam zniknie,  
ale wyraźnie czeka na takie pytania.

Wygląda na to,  
że tak jak ona nam,  
również i my  
jesteśmy jej na coś potrzebni.

### **Kot w pustym mieszkaniu**

Umrzeć - tego nie robi się kotu.  
Bo co ma począć kot  
w pustym mieszkaniu.  
Wdrapywać się na ściany.  
Ocierać między meblami.  
Nic niby tu nie zmienione,  
a jednak pozamieniane.  
Niby nie przesunięte,  
a jednak porozsuwane.  
I wieczorami lampa już nie świeci.  
Słysząc kroki na schodach,  
ale to nie te.  
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,  
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna  
w swojej zwykłej porze.  
Coś się tu nie odbywa  
jak powinno.  
Ktoś tutaj był i był,  
a potem nagle zniknął  
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.  
Przez półki przebiegło.  
Weisnęło się pod dywan i sprawdziło.  
Nawet złamało zakaz  
i rozrzuciło papiery.  
Co więcej jest do zrobienia.  
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,  
niech no się pokaże.  
Już on się dowie,  
że tak z kotem nie można.  
Będzie się szło w jego stronę  
jakby się wcale nie chciało,  
pomalutku,  
na bardzo obrażonych łapach.

I żadnych skoków pisków na początek.

## **Mała dziewczynka ściąga obrus**

Od ponad roku jest się na tym świecie,  
a na tym świecie nie wszystko zbadane  
i wzięte pod kontrolę.

Teraz w próbach są rzeczy,  
które same nie mogą się ruszać.

Trzeba im w tym pomagać,  
przesuwać, popychać,  
brać z miejsca i przenosić.

Nie każde tego chcą , na przykład szafa,  
kredens, nieustępliwe ściany , stół.

Ale już obrus na upartym stole  
-jeżeli dobrze chwycony za brzegi-  
objawia chęć do jazdy.

A na obrusie szklanki, talerzyki,  
dzbanuszek z mlekiem,łyżeczki, miseczka  
aż trzęsą się z ochoty.

Bardzo ciekawe, jaki ruch wybiorą,  
kiedy się już zachwieją na krawędzi:  
wędrówkę po suficie?  
lot dokoła lampy?  
skok na parapet okna , a stamtąd na drzewo?

Pan Newton nie ma jeszcze nic do tego.  
Niech sobie patrzy z nieba i wymachuje rękami.

Ta próba dokonana być musi.  
I będzie.

## Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,  
nie ma dwóch podobnych nocy,  
dwóch tych samych pocałunków,  
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię  
ktoś wymówił przy mnie głośno,  
tak mi było, jakby róża  
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,  
odwróciłam twarz ku ścianie.  
Róża? Jak wygląda róża?  
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,  
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?  
Jesteś - a więc musisz minąć,  
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, w półobjęci

spróbujemy szukać zgody,  
choć różnimy się od siebie  
jak dwie krople czystej wody.

## **O śmierci bez przesady**

Nie zna się na żartach,  
na gwiazdach, na mostach,  
na tkactwie, na górnictwie, na uprawie roli,  
na budowie okrętów i pieczeniu ciasta.

W nasze rozmowy o planach na jutro  
wtrąca swoje ostatnie słowo  
nie na temat.

Nie umie nawet tego,  
co bezpośrednio łączy się z jej fachem:  
ani grobu wykopać,  
ani trumny sklecić,  
ani sprzątnąć po sobie.

Zajęta zabijaniem,  
robi to niezdarnie,  
bez systemu i wprawy.  
Jakby na każdym z nas uczyła się dopiero.

Tryumfy tryumfami,  
ale ileż klęsk,  
ciosów chybionych  
i prób podejmowanych od nowa!

Czasami brak jej siły,  
żeby strącić muchę z powietrza.  
Z niejedną gąsienicą

przegrywa wyścig w pełzaniu.

Te wszystkie bulwy, strąki,  
czułki, pletwy, tchawki,  
pióra godowe i zimowa sierść  
świadczą o zaległościach  
w jej marudnej pracy.

(...)

Serca stukają w jajkach.  
Rosną szkielety niemowląt.  
Nasiona dorabiają się dwóch pierwszych listków,  
a często i wysokich drzew na horyzoncie.

Kto twierdzi, że jest wszechmocna,  
sam jest żywym dowodem,  
że wszechmocna nie jest.

Nie ma takiego życia,  
które by choć przez chwilę  
nie było nieśmiertelne.

Śmierć  
zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.

Na próżno szarpie klamką  
niewidzialnych drzwi.  
Kto ile zdążył,  
tego mu cofnąć nie może.

## Przy winie

Spojrzał - dodał mi urody  
a ja wzięłam ją jak swoją  
szczęśliwa - połknęłam gwiazdę  
pozwoliłam się wymyślić  
na podobieństwo odbicia w jego oczach  
tańczę tańczę w zatrzęsieniu nagłych skrzydeł  
stół jest stołem wino winem w kieliszku  
co jest kieliszkiem i stoi stojąc na stole  
a ja jestem urojona  
urojona nie do wiary  
urojona aż do krwi  
mówię mu co chce  
o mrówkach umierających z miłości  
pod gwiazdozbiorem dmuchawca  
przysięgam że biała róża pokropiona winem  
śpiewa  
śmieje się przechylałam głowę ostrożnie  
jakbym sprawdzała wynalazek  
tańczę tańczę w zdumionej skórze  
w objęciu które mnie stwarza  
ewa z żebra  
wenus z piany  
minerwa z głowy jowisza  
były bardziej rzeczywiste

kiedy On nie patrzy na mnie  
szukam swego odbicia na ścianie  
i widzę tylko  
gwóźdź z którego zdjęto obraz



## **Sto pociech**

Zachciało mu się szczęścia,  
zachciało mu się prawdy,  
zachciało mu się wieczności,  
patrzcie go!

Ledwie rozróżnił sen od jawy,  
ledwie domyślił się, że on to on,  
ledwie wystrugał rękę z płetwy rodem  
krzesiwo i rakiety,  
łatwy do utopienia w łyżce oceanu,  
za mało nawet śmieszny, żeby pustkę śmieszyć,  
oczami tylko widzi,  
uszami tylko słyszy,  
rekordem jego mowy jest tryb warunkowy,  
rozumem gani rozum,  
słowem: prawie nikt,  
ale wolność mu w głowie, wszechwiedza i byt  
poza niemądrym mięsem,  
patrzcie go!

Bo przecież chyba jest,  
naprawdę się wydarzył  
pod jedną z gwiazd prowincjonalnych.  
Na swój sposób żywotny i wcale ruchliwy.  
Jak na marnego wyrodka kryształu -  
dość poważnie zdziwiony.  
Jak na trudne dzieciństwo w koniecznościach stada -  
nieźle już poszczególny.  
Patrzcie go!

Tylko tak dalej, dalej choć przez chwilę,  
bodaj przez mgnienie galaktyki małej!

Niechby się z grubsza okazało,  
czym będzie, skoro jest.  
A jest - zawzięty.  
Zawzięty, trzeba przyznać, bardzo.  
Z tym kółkiem w nosie, w tej todze, w tym swetrze.  
Sto pociech, bądź co bądź.  
Niebożę.  
Istny człowiek.

## **Obmyślam świat**

Obmyślam świat, wydanie drugie,  
wydanie drugie, poprawione,  
idiotom na śmiech,  
melancholikom na płacz,  
łysym na grzebień,  
psom na buty.

Oto rozdział:

Mowa Zwierząt i Roślin,  
gdzie przy każdym gatunku  
masz słownik odnośny.  
Nawet proste dzień dobry  
wymienione z rybą  
ciebie, rybę i wszystkich  
przy życiu umocni.

Ta, dawno przeczuwana,  
nagle w jawie słów  
improwizacja lasu!  
Ta epika sów!  
Te aforyzmy jeża  
układane, gdy  
jesteśmy przekonani,

że nic, tylko śpi!

Czas (rozdział drugi)

ma prawo do wtrącania się  
we wszystko czy to złe, czy dobre.  
Jednakże – ten, co kruszy góry,  
oceany przesuwa i który  
obecny jest przy gwiazd krążeniu,  
nie będzie mieć najmniejszej władzy  
nad kochankami, bo zbyt nadzy,  
bo zbyt objęci z nastroszoną  
duszą jak wróblem na ramieniu.

Starość to tylko morał

przy życiu zbrodniarza.

Ach, więc wszyscy są młodzi!

Cierpienie (rozdział trzeci)

ciała nie znieważa.

Śmierć,

kiedy śpisz, przychodzi.

(...)

Śmierć tylko taka. Bólu więcej  
miałeś trzymając różę w ręce  
i większe czuleś przerażenie  
widząc, że płatek spadł na ziemię.

Świat tylko taki. Tylko tak

żyć. I umierać tylko tyle.

A wszystko inne – jest jak Bach

chwilowo grany

na pile.

## Życie na oczekaniu

Życie na oczekaniu  
Przedstawienie bez próby  
Ciało bez przymiarki  
Głowa bez namysłu

Nie znam roli, która gram,  
Wiem tylko, że jest moja, niewymienna

O czym jest sztuka zgadywać muszę wprost na scenie

Kiepsko przygotowana do zaszczytu życia  
Narzucone mi tempo akcji znoszę z trudem  
Improwizuję, choć brzydzę się improwizacją  
Potykam się co krok o nieznaną rzecz  
Mój sposób bycia zatraca zaściankiem  
Moje instynkty to amatorszczyzna  
Trema, tłumacząc mnie tym bardziej upokarza.

Nie do cofnięcia słowa i odruchy,  
Niedoliczone gwiazdy,  
Charakter jak płaszcz w biegu dopinany,  
Oto żałosne skutki tej nagłości.

Gdyby choć jedną środę przeciwzyć zawczasu.  
Albo choć jeden czwartek raz jeszcze powtórzyć,  
A ty już piątek nadchodzi z nieznanym mi scenariuszem.

Czy to w porządku?- pytam  
Z chrypką w głosie, bo nawet mi się dano odchrząknąć za kulisami.

Złudna jest myśl, że to tylko pobieżny egzamin  
Składamy w prowizorycznym pomieszczeniu  
Nie, stoję wśród dekoracji i widzę jak są solidne.  
Uderza mnie precyzja wszelkich rekwizytów.  
Aparatura obrotowa działa od długiej już chwili,  
Pozapalane zostały najdalsze nawet mgławice.  
Och, nie mam wątpliwości, że to premiera,

I cokolwiek uczynię, zmieni się na zawsze  
w to co uczyniłam.

## **Wrażenia z teatru**

Najważniejszy w tragedii jest dla mnie akt szósty:  
zmartwychwstanie z pobjowisk sceny,  
poprawianie peruk, szatek,  
wrywanie noża z piersi,  
zdejmowanie pętli z szyi,  
ustawianie się w rzędzie pomiędzy żywymi  
twarzą do publiczności.

Ukłony pojedyncze i zbiorowe:  
biała dłoń na ranie serca,  
dyganie samobójczyni,  
kiwanie ściętej głowy.

Ukłony parzyste:  
wściekłość podaje ramię łagodności,  
ofiara patrzy błogo w oczy kata,  
buntownik bez urazy stąpa przy boku tyrana.

Deptanie wieczności noskiem złotego trzewiczka.  
Rozpędzanie morałów rondem kapelusza.  
Niepoprawna gotowość rozpoczęcia od jutra na nowo.

Wejście gęsiego zmarłych dużo wcześniej,  
bo w akcie trzecim, czwartym, oraz pomiędzy aktami.  
Cudowny powrót zaginionych bez wieści.

Myśl, że za kulisami czekali cierpliwie,  
nie zdejmując kostiumu,  
nie zmywając szminki,  
wzrusza mnie bardziej niż tyrady tragedii.

Ale naprawdę podniosłe jest opadanie kurtyny  
i to, co widać jeszcze w niskiej szparze:  
tu oto jedna ręka po kwiat śpiesznie sięga,  
tam druga chwyta upuszczony miecz.  
Dopiero wtedy trzecia, niewidzialna,  
spełnia swoją powinność:  
ściska mnie za gardło.

## **Pytania zadawane sobie**

Co jest treścią uśmiechu  
i podania ręki?  
Czy nigdy w powitaniach  
nie jesteś daleka,  
tak jak bywa daleki  
człowiek od człowieka,  
gdy wyda sąd niechętny  
pierwszego wejrzenia?  
Czy każdą dolę ludzką  
otwierasz jak książkę,  
nie w czcionce,  
nie w jej kroju  
szukając wzruszenia?  
Czy na pewno, czy wszystko  
odczytujesz z ludzi?  
Wymijające słowo  
dałaś w odpowiedzi,  
pstry żart w miejsce szczerości-  
jak obliczysz straty?  
Nieziszczone przyjaźnie,  
lodowate światy.  
Czy wiesz, że przyjaźń trzeba  
współtworzyć jak miłość?

Ktoś w tym surowym trudzie  
nie dotrzymał kroku.  
A czy w błędach przyjaciół  
twojej winy nie było?  
Ktoś żalił się i radził.  
Ile łez obeschło,  
zanim przyszedłaś na pomoc?  
Współodpowiedzialna  
za szczęście tysiącleci-  
czy nie lekceważysz  
pojedynczej minuty  
łzy i skurczu twarzy?  
Czy nigdy nie wymijasz  
cudzego wysiłku?  
Stała szklanka na stole  
i nikt jej nie spostrzegł,  
aż dopiero gdy spadła  
nieuważnym potrącona ruchem.

Czy w ludziach wobec ludzi  
wszystko jest najprostsze?

## **Radość pisania**

Dokąd biegnie ta napisana sarna przez napisany las?  
Czy z napisanej wody pić,  
która jej pyszczek odbije jak kalka?  
Dlaczego łeb podnosi, czy coś słyszy?  
Na pożyczonych z prawdy czterech nóżkach wsparta  
spod moich palców uchem strzyże.  
Cisza - ten wyraz też szeleści po papierze  
i rozgarnia  
spowodowane słowem las gałęzie.

Nad białą kartką czają się do skoku  
litery, które mogą ułożyć się źle,  
zdania osaczające,  
przed którymi nie będzie ratunku.

Jest w kropli atramentu spory zapas  
myśliwych z przymrużonym okiem,  
gotowych zbiec po stromym piórze w dół,  
otoczyć sarnę, złożyć się do strzału.

Zapominają, że tu nie jest życie.  
Inne, czarno na białym, panują tu prawa.  
Okamgnienie trwać będzie tak długo, jak zechcę,  
pozwoli się podzielić na małe wieczności  
pełne wstrzymanych w locie kul.  
Na zawsze, jeśli każę, nic się tu nie stanie.  
Bez mojej woli nawet liść nie spadnie  
ani źdźbło się nie ugnie pod kropką kopytka.

Jest więc taki świat,  
nad którym los sprawuję niezależny?  
Czas, który wiąże łańcuchami znaków?  
Istnienie na mój rozkaz nieustanne?

Radość pisania.  
Możliwość utrwalania.  
Zemsta ręki śmiertelnej.

## Spis

Sporządziłam spis pytań,  
na które nie doczekam się już odpowiedzi,  
bo albo za wcześnie na nie,  
albo nie zdołam ich pojąć.

Spis pytań jest długi,  
porusza sprawy ważne i mniej ważne,  
a że nie chcę was nudzić,  
wyjawię tylko niektóre:

Co było rzeczywiste,  
a co się ledwie zdawało  
na tej widowni  
gwiezdnej i podgwiezdnej,  
gdzie prócz wejściówki  
obowiązuje wyjściówka;

Co z całym światem żywym,  
którego nie zdążę  
z innym żywym porównać;

O czym będą pisały



nazajutrz gazety;

Kiedy ustaną wojny  
i co je zastąpi;

Na czyim teraz palcu  
serdeczny pierścionek  
skradziony mi = zgubiony;

Gdzie miejsce wolnej woli,  
która potrafi być i nie być  
równocześnie;

Co z dziesiątkami ludzi-  
czy myśmy naprawdę się znali;

Co próbowała mi powiedzieć M.,  
kiedy już mówić nie mogła;

Dlaczego rzeczy złe  
brałam za dobre  
i czego mi potrzeba,  
żeby się więcej nie mylić?

Pewne pytania  
notowałam chwilę przed zaśnięciem.  
Po przebudzeniu  
już ich nie mogłam odczytać.

Czasami podejrzewam,  
że to szyfr właściwy.  
Ale to też pytanie,  
które mnie kiedyś opuści.

